

## PRAWO BOŻE

Chrześcijanie mają zwyczaj patrzenia na „Zakon” jako na wielkiego przeciwnika. Dlaczego? Ponieważ nie zezwala on nawet na najmniejszy grzech. Mówi on: „ chodź przed obliczem mojem, a bądź doskonały” [1 Moj. 17:1]. Czyż nie jest to prawdą? Czy doskonały Bóg mógłby uznawać bądź stworzyć prawo, które w jakiś sposób byłoby niedoskonałe? Z pewnością nie. Powodem, dla którego ludzie uznają Zakon za swojego wroga jest to, że wszyscy zgrzeszyli i od czasu nieposłuszeństwa Adama wszyscy znajdują się w stanie „grzesznego ciała” [Rzym. 8:3]. Przed wystąpieniem grzechu, prawo było przyjacielem Adama i usprawiedliwiało go, ale pojawił się stan śmierci po wystąpieniu grzechu i dla człowieka znajdującego się w upadłym stanie śmierci jest całkowicie niemożliwym tak żyć i postępować w harmonii z Ustawodawcą, by Boskie doskonałe Prawo go nie potępiło. A ponieważ wszyscy są grzesznikami, tylko ułomne prawo mogłoby uznać takie osoby za doskonałe. Prawo Boże potępiło wszystkich i każdy, kto posiada zdolność rozumowania zdaje się uznawać, że nie jest doskonały.

Bóg zawsze miał Zakon, nawet zanim dał go na Górze Synaj. Ponieważ Bóg zawsze był doskonały, Jego Prawo również zawsze było doskonałe oraz potępiło i sprzeciwiało się nawet najdrobniejszemu grzechowi. Abel, Noe, Abraham i wszyscy patryjarchowie uznawali fakt, że są grzesznikami, gdy budowali ołtarze i składali na nich ofiary, przed przystąpieniem do społeczności z Bogiem. W ten sposób przyznawali, że są grzeszni i niezdolni samodzielnie przybliżyć się do Boga. Jakże inaczej było, gdy Adam i Bóg spacerowali i rozmawiali w Ogrodzie! Żadne ofiary za grzech nie były wtedy potrzebne, ponieważ Adam był usprawiedliwiony, czyli uznany przez Prawo Boże za prawego. Widzimy zatem, że patryjarchowie zdawali sobie sprawę, że są potępieni przez Boskie Prawo.

Danie pełnego Prawa na Górze Synaj nie zabrało ludzkiego grzechu. Nie, Zakon ukazał go w pełni. Czy przestrzeganie go kiedykolwiek usprawiedliwiło któregokolwiek z nich? Nie, „z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed oblicznością jego [Boga]” [Rzym. 3:20]. Czy problem tkwił w Zakonie, czy w ludziach? „Zakon jest święty”, a Boskie przykazania „święte, i sprawiedliwe, i dobre” (Rzym. 7:12). To ludzie byli niedoskonalimi. Skoro zatem Zakon ich nie usprawiedliwiał, to musiał ich potępiać, tak jak potępiał patryjarchów. Nie dosłownie (ponieważ jest tylko jedna kara – śmierć), ale donośniej. Nie byli oni większymi grzesznikami niż ci z Wieku Patryjarchów, którzy nie mieli danego pełnego Prawa, ale pokazano im ich grzeszny stan wyraźniej. Dlaczego? Aby mogli zobaczyć swój własny upadły i niedoskonały stan i poznać rosnącą grzeszność GRZECHU (Rzym. 7:13) i dzięki tej wiedzy być

przygotowanymi na Odkupiciela.

Widzimy, że Bóg zawsze miał doskonałe Prawo, które potępiało każdy grzech w każdej osobie, jak zostało to ukazane w różnym stopniu patryjarchom i Izraelowi, jednak skutek zawsze był taki sam – potępienie – rozumiane w pełni przez tych, którzy widzieli Zakon najwyraźniej. A zatem, co z ogromnym pogańskim światem? To oczywiste, że sprawiedliwe Prawo nie mogło powiedzieć: Paganie są SPRAWIEDLIWI, chyba, że żyliby w harmonii z Bogiem. A gdyby uważali, że żyją w harmonii z Bogiem nie wysyłalibyście do nich misjonarzy. Nie, oni też są potępieni przez boskie Prawo. Jak mówi Paweł: Ci, którzy nie mają zakonu (pełnego pisanego Zakonu danego Izraelowi), „ukazują skutek zakonu, napisany na sercach swych” [Rzym. 2:15], iskrę zasad sprawiedliwości i znajomości tego, co dobre i złe, która musiała być istotną częścią pierwszego doskonałego człowieka Adama, zaledwie iskrą, nie zgaszoną całkowicie przez degradujące skutki grzechu.

Co ta iskra świadomości uczyniła dla nich? Czasem usprawiedliwiała, czasem potępiała. Jeżeli jednak ich iskra świadomości potępiła ich chociażby RAZ podczas całego życia, to pokazała, że są oni niedoskonałymi grzesznikami poddanymi karze śmierci.

„Wszelka niesprawiedliwość jest grzech” [1 Jana 5:17], „grzech jest przestępstwo zakonu” [1 Jan. 3:4], „zapłata za grzech jest śmierć” [Rzym. 6:23]. Widzimy zatem, że jedynym dźwiękiem Boskiego zakonu dla każdego kto go słyszy jest: Nie możesz żyć. „Albowiem wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej” [Rzym. 3:23]. Dlatego muszą „wszelkie usta [być] zatulone, aby wszystek świat podlegał karaniu Bożemu” (Rzym. 3:19).

Zatem cała ludzka rodzina leży martwa i umierająca przez grzech, Zakon wisi nad nią, a oni przyznają, że jest on wielki, „sprawiedliwy” i „święty”. Powiedziano im „człowiek, który by je czynił, żyć będzie przez nie” (Rzym. 10:5, Gal. 3:12). Ale oni nie mogli ich wykonać. Niektórzy próbowali usilnie, jak opisuje Paweł (Rzym. 7:14-24). Gdy w swoich umysłach postanowili czynić te rzeczy by żyć [5 Mojż. 30:16] odkryli, że grzech w ich członkach to utrudnia i uniemożliwia. Gdy ci, którzy walczyli odkryli, że nie mogą ochronić się przed śmiercią wykrzyknęli: „Nędznyż ja człowiek! Któż mię wybawi z tego ciała śmierci?” [Rzym. 7:24] lub od grzechu i śmierci, które mną zawładnęły. Gdy tak zapłakali doszli do miejsca, do którego Bóg chciał ich doprowadzić, tzn. do uświadomienia sobie, że NIGDY nie będą w stanie wyrwać się z śmierci i grzechu. Ale ktoś zapytał: Jeżeli umierają, to czy akt śmierci spełnia wszystkie wymogi Prawa i czy po tej śmierci nie mogą być wzbudzeni przez Boga? Nie, błędnie zakładając, że akt umierania jest karą. Człowiek umiera odkąd wszedł na świat, ale kara nie będzie w pełni wymierzona dopóki wszyscy nie będą martwi. Karą jest, by wszyscy grzesznicy nie mieli więcej żadnego życia, utracili oni swoje prawo do życia.

Ale kiedy Prawo Boże wyswobodzi grzesznika z niewoli śmierci? Nigdy, ponieważ jeżeli nie mógł

przestrzegać Zakonu będąc częściowo umarłym, z pewnością nie będzie w stanie tego dokonać będąc całkowicie martwym. Od czasu „odpadnięcia” od doskonałego człowieczeństwa przez grzech, człowiek znajduje się w śmiertelnych warunkach, a czasami mówi się o nim jako o już umarłym (zobacz Mat. 8:22). Nikt poza doskonałym człowiekiem nie mógł przestrzegać doskonałego Prawa. Ale, ktoś powie, czyś Bóg nie zesłał Syna na świat, by pokazał nam jak możemy zasłużyć sobie na życie duchowe – ukazując się pomiędzy nami na najniższym szczeblu drabiny, czy nie wskazał nam drogi, sam będąc zatem „naszym przewodnikiem”?

Taki pogląd pod wieloma względami jest uznawany przez znaczną liczbę, szczególnie „Unitarian” oraz „Uniwersalistów” i, jak wiele innych poglądów, zawiera pewną dozę prawdy, ale jako całość daleko mu do bycia „Prawdą” w tym temacie. Jezus faktycznie zrezygnował z chwały, którą miał u Ojca przed założeniem świata, wystawił nam przykład abyśmy kroczyli Jego śladami i jest naszym Przewodnikiem, ale co więcej jest również naszym „Odkupicielem” spod przekleństwa Zakonu. Przekleństwem Zakonu dla nas, jako grzeszników jest śmierć. Jak odkupił nas od śmierci? Odkupić oznacza zakupić z powrotem. Dlatego mówi się, że kupił nas Swą cenną krwią. Krew reprezentuje życie – „dusza wszelkiego ciała we krwi jego jest” (3 Moj. 17:11), dlatego przelana krew reprezentuje śmierć oraz ofiarowane życie. „Oddał swoje życie”, „Przelał swą krew”, „Śmierci skosztował” – wszystko to oznacza to samo. Ale jak Jego krew mogła kupić, czy odkupić naszą? Jako człowiek, doskonały człowiek, przestrzegał doskonałego Zakonu, dlatego nie był przez niego potępiony. Zatem to samo Prawo, które było wrogiem grzesznika potępiającym go na śmierć, było Jego przyjacielem i zagwarantowało Mu życie. Ale czy nie przyszedł na świat pod potępieniem śmierci, tak samo jak każdy inny potomek Adama? Nie, ponieważ był On bezpośrednim stworzeniem Bożym „w podobieństwie grzesznego ciała” ale „ grzechu w nim nie masz” [Rzym. 8:3; 1 Jan. 3:5]. Gdyby dopuścił się grzechu lub urodził się jako grzesznik, Jego życie zostałyby utracone jak nasze.

Gdyby urodził się pod potępieniem jak inne istoty ludzkie, byłby grzesznikiem tak samo, jak my, a jako grzesznik musiałby umrzeć za siebie, w konsekwencji czego nie miałby nic do zaoferowania jako okup za nasze życie. Ale On był doskonały, przestrzegał Zakonu, miał prawo do wiecznego doskonałego ludzkiego życia, lecz „dla wystawionej sobie radości” przez obietnicę Ojca, że wzbudzi Go ze śmierci do duchowego ciała, wyrzekł się ludzkiego życia i oddał je za nasz okup.

Ale gdy powstał ze śmierci, czy nie było to odebranie nagrody? Owszem byłoby, gdyby odebrał to samo życie, które położył, ale nie stał się On człowiekiem, był ożywiony przez ducha – „stał się (...) w ducha ożywiającego”, podniesiony do „duchowego ciała” [2 Kor. 15:45]. Jest ciało zwykłe, ludzkie i ciało duchowe.

W ten sposób „drogą (cenną) krwią” życiem, „odkupił nas z przekleństwa zakonu” – śmierci [1

Piotra 1:19; Gal. 3:13]. Do jakiego życia zostaliśmy odkupieni? Tego samego, jakie człowiek miał zanim przyszła śmierć (przekleństwo), tego samego, jakie Jezus dał za nas, to jest ludzkie życie. Ale obiecano nam przecież życie duchowe oraz, że staniemy się członkami chwalebego Ciała Chrystusowego? Tak, jest to część Boskiej oferty dla nas (podczas Wieku Ewangelii), że jeżeli umrzemy dla ziemskiego i cielesnego (czyli zwykłego) życia, to możemy być uznawani za „członków Jego Ciała” i będziemy mieli takie samo życie jak nasza Głowa. Jeśli opuścimy dom cielesnego ojca, możemy zostać połączeni z Panem Chwały, jako Jego Oblubienica. W takiej sytuacji, jesteśmy uznawani za usprawiedliwionych najpierw do doskonałego normalnego życia, ponieważ w przeciwnym razie nie moglibyśmy oddać naszego życia. Gdy jesteśmy już usprawiedliwionymi do życia, Jezus mówi nam: „możecie mieć albo zwykłe życie albo, jeśli się jego wyrzekiecie jak ja i staniecie się martwymi dla świata, zamiast tego otrzymacie duchowe życie i ciało. „Jeżeliśmy tedy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż też z nim żyć będziemy” (Rzym. 6:4-8). Prawdziwe jest stwierdzenie: „jeżeliśmy z nim umarli, z nim też żyć będziemy. Jeżeli cierpimy, z nim też królować będziemy; jeżeli się go zapieramy, i on się nas zaprze” (2 Tym. 2:11-12). Jesteśmy „uczestnikami ucierpienia Chrystusowego” (1 Piotra 4:13), „spółdziedzicami Chrystusowymi, jeżeli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni” (Rzym. 8:17).

Jest tak dlatego, ponieważ Bóg ciągle czeka, aż wybrana liczba, Oblubienica, Ciało, Kościół dopełni „ostatków ucisków Chrystusowych” i dlatego „czas naprawienia wszystkich rzeczy” wykupiony dla świata przez krew Chrystusową jest opóźniony i wciąż należy do przyszłości [Kol. 1:24, Dz. Ap. 3:21]. Głowa cierpiała i umarła ponad osiemnaście stuleci temu, ale wszystkie cierpienia i śmierć Ciała nie są jeszcze dokonane. Nie zauważenie tego, sprawiło, że większość zastanawia się, dlaczego dobrodziejstwa oraz skutki okupu nie przyszły wcześniej (zobacz typy ofiar w „Cieniach Przybytku”).

Ale czy byłoby właściwym dla Boga uznawać jedno oddane sprawiedliwe życie, jako pełną zapłatę za życie milionów grzeszników, którzy pomarli? Czy cena – jeden za miliard lub więcej – nie wydaje się być skąpą zapłatą?

Jest to rozsądne pytanie i pozwolimy Pawłowi udzielić rozsądnej odpowiedzi. Jest on bardzo logicznym racjonalistą, jak również natchnionym apostołem, który twierdzi, że Bóg uznał za właściwe by potępić na śmierć wszystkich ludzi z powodu nieposłuszeństwa Adama, więc miał prawo uznać drugiego Adama za reprezentanta ludzi i usprawiedliwić do życia całą rasę, w zamian za ofiarę jednego doskonałego życia. „Przetoż tedy jako przez jednego upadek na wszystkich ludzi przyszła wina ku potępieniu (potępieniu na cierpienie kary grzechu – śmierć); tak też przez jednego usprawiedliwienie na wszystkich ludzi przyszedł dar ku usprawiedliwieniu żywota” [Rzym. 5:18]. Pamiętajmy, że nikt nie cieszy się teraz życiem, nasz stan jest umierający. „Umierając umrzesz” – brzmiała kara orzeczone Adamowi.

„Albowiem jako w Adamie (czyli przez grzech Adama) wszyscy umierają, tak i w Chrystusie (czyli przez posłuszeństwo Chrystusa) wszyscy ożywieni będą” [1 Kor. 15:22]. Jak oblubienica pierwszego Adama uczestniczyła w grzechu, widzimy, że Oblubienica drugiego Adama uczestniczy ze swym Panem w usuwaniu przekleństwa. Jakże chwalebny jest plan naszego mądrego i kochającego Ojca oraz niezmierne bogactwo Jego łaski względem nas w Chrystusie Jezusie.

Ale ktoś powie, iż wydawało mu się, że Jezus anulował, uchylił i zniszczył Zakon i dlatego ludzkość mogła przystąpić do Boga. Nie, jest to wielki błąd. Czy nie byłoby to zaprawę dziwne, gdyby Ojciec stworzył Zakon, który jak zobaczyliśmy jest „sprawiedliwy” i „święty”, jedyny, jaki tak doskonała i święta istota mogła dać, czy byłoby to właściwe nawet myśleć, że Jezus uchylił i zniszczył to „sprawiedliwe” i „święte” Prawo lub w jakikolwiek inny sposób sprzymierzył się z grzechem i grzesznikami? Nie, nie. Przyszedł, by czynić wolę Ojca, a Zakon jest zapisem tej woli. Jezus przestrzegał go i nauczał jego prawdziwego znaczenia, które było wyższe od poprzedniego i nauczało, że gniewanie się „na brata swego bez przyczyny” [Mat. 5:22] było łamaniem przykazania „Nie będziesz zabijał”. Nie, Paweł naucza nas, że Chrystus powiększył Zakon (poszerzył go i uczynił bardziej szczegółowym) oraz uczynił go zacniejszym, pokazał, że Zakon nie może być uchylony czy zniszczony. Dokładnie wypełniając go pokazał również, że Prawo Boże było sprawiedliwe i nie przewyższało możliwości doskonałego człowieka.

Czytamy: „Koniec zakonu jest Chrystus”. Cóż może to oznaczać? Problem tkwi w tym, że czytacie bez kontekstu. Tekst brzmi: „Albowiem koniec zakonu jest Chrystus ku sprawiedliwości każdemu wierzącemu” (Rzym. 10:4). Dla kogo nim jest? Dla wierzących. Jak? Sprawiedliwie, nie łamiąc Zakon, ale sprawiedliwie wypełniając jego wymogi, a my w Nim jesteśmy sprawiedliwi przed Zakonem. Ponieważ w nim uznani jesteśmy za martwych dla świata i ożywionych Bogu – nasze nowe życie. Inny podobni tekst brzmi: „Przetoż teraz żadnego potępienia nie masz tym, który będąc W Chrystusie Jezusie (...)” [Rzym. 8:1]. Dlaczego ci, którzy są w Chrystusie nie są potępieni? Ponieważ odkąd przyszli do Niego przez wiarę otrzymali Jego ducha i z Nim mogą powiedzieć: „Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój, A zakon twój jest we wnętrzu moim” (Ps. 40:9 BW). Są oni wtedy ożywieni duchowo, mimo, że wciąż żyją w martwych i grzesznych ciałach, które przy pomocy ducha świętego mają „krzyżować”. Ci nie postępują według ciała, ale według ducha i do wszystkich tak postępujących w Chrystusie Zakon nie jest potępieniem.

W chwalebnym Wieku Tysiąclecia, gdy wszyscy od najmniejszego do największego poznają Boga, gdy poznanie Pana wypełni całą ziemię – czas restytucji – będzie takie samo „święte i sprawiedliwe” Prawo i pod „Królewskim Kapłaństwem” według porządku Melchizedeka (porządku wiecznego życia), biedna upadła ludzkość otrzyma ponownie pomoc, by dojść do doskonałego stanu z którego odpadł Adam, stanu harmonii z Bożym Prawem, a zatem harmonii z Bogiem.

Ale czy otrzymają karę za swe nieprawości obecnego życia? Otrzymają karę - „razy” w zależności od ilości światła, którą posiadali i której się sprzeciwili [Mat. 12:48]. Jak wyjaśnia to nasz Mistrz: „Sodomie w on dzień lżej będzie” [Łuk. 10:12], w dniu sądu (w wieku próby) niż Żydom, do których przemawiał, ponieważ Sodomici zgrzeszyli mając mniej światła (Mat. 11:24). Będzie wiele lub niewiele „razów” w zależności od ilości światła jaką mieli i użytku, który z nim uczynili.

Będą również nagrody dla niektórych podczas tego wieku: „Kto by też napoił jednego z tych to małych (z Malutkiego Stadka) tylko kubkiem zimnej wody w imię ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej” (Mat. 10:42). A kiedy Król „usiądzie na stolicy chwały swojej” [Mat. 25:31] (podczas Wieku Tysiąclecia), niektórzy zostaną nagrodzeni za służenie członkom Ciała. „Cokolwiekście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mat. 25:40).

=====

— Październik i Listopad 1882 r. —